

Program telewizyjny

Od 20. 7. do 26. 7. 1964 r.

PONIEDZIAŁEK 20 VII 1964

Godz. 10.00: „Spotkania w bajce” — film fabularny produkcji polskiej...

WTOREK 21 VII 1964

Godz. 16.35: „Aktualności” — 16.35: Transmisja z uroczystości centralnej akademii...

ŚRODA 22 VII 1964

Godz. 8.55: Transmisja z uroczystości obchodów Święta Odrodzenia i XX-lecia Rzeczypospolitej...

CZWARTEK 23 VII 1964

Godz. 17.35: „Nasza siemka w XX-lecie” — „Tarnowskie Góry”...

PIĄTEK 24 VII 1964

Godz. 17.50: „Aktualności” — magazyn informacyjny...

SOBOTA 25 VII 1964

Godz. 10.00: „Miesto oskarża” — film fabularny prod. francuskiej...

NIEDZIELA 26 VII 1964

Godz. 12.00: Koncert muzyki młodzieżowej...

Z okazji 22 Lipca

Uroczyste sesje PRN

(Inf. wł.) Jeszcze w kwietniu 1944 r. powstała w Krakowie konspiracyjna Woje-wódzka Rada Narodowa...

Pierwsze ziarno z tegorocznych zbiorów

Wraz ze żniwami w wielu województwach rozpoczęły się omloty pierwszych partii zboża...

Opolszczyzna może się już pochwalić pierwszym rolnikiem, który wykonał tegoroczny plan obowiązkowych dostaw zboża...

Doświadczania dla całej organizacji

(Inf. wł.) Wczoraj w Orawie pow. Nowy Targ obradowała prezydium Naczelnej Rady Harcerstwa...

W obradach udział wzięli: I sekretarz KKM PZPR tow. Andrzej Kurz...

Wizyta w Polsce była przeżyciem pełnym wzruszeń

Minister sprawiedliwości Robert Kennedy złożył dnia 3 lipca sprawozdanie rozgłoszone Voice of America...

NRF ma szczęście do skandalu

to nie były jacyś. Są wśród nich takie, które w sposób oczywisty odznaczają nam z przeszłości tendencje: brutalność, tępą dryl, zabobność, agresywność.

Nie dalej jak w czerwcu w Hamburgu odbył się proces „Czarnego Gangi” w dzielnicy rozrywkowej St. Pauli...

Niemiecka Republika Federalna rozpoczęła tworzenie sił zbrojnych już w 1950 roku

Według opublikowanego raportu pełnomocnika Bundestagu do spraw wojskowych, admirał Heye w ostatnich latach na tym właśnie gruncie w tej armii miały miejsce skandaliczne wypadki...

Zmarł Aleksander Słapa

Wczoraj w godzinach rannych zmarł w Krakowie dyrektor naczelny Wydawnictwa Literackiego...

Pierwsze rewelacyjne plazmotrony wkraczają do przemysłu

Rewelacyjna metoda ciecienia metali przy pomocy plazmy o temperaturze 20 do 30 tys. stopni Celsjusza...

Trzęsienie ziemi w Grecji

Dosyć silne trzęsienie podziemne dało się odczuć w piątek nad ranem w miejscowości wygórzynowej...

W dniu 17 lipca 1964 r. zmarł w Krakowie tow. dr Aleksander Słapa

dyrektor Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, długoletni zasłużony kłeszarz i wydawca...

Wizyta w Polsce była przeżyciem pełnym wzruszeń

Minister sprawiedliwości Robert Kennedy złożył dnia 3 lipca sprawozdanie rozgłoszone Voice of America...

Felieton tygodnia Teutońskie werble grzmiały w NRF

Wielkiemu niemieckiemu politykowi, rekrut Gerda Timborna stracił przytomność i nie odzyskał jej po tygodniu zmarł.

W klimacie teutońskich tradycji. Właśnie w okresie przynajmniej do Bonn gen. de Gaulle'a specjalny biuletyn rządu NRF zamieścił artykuł pt. „Rejonny za Odrą i Nysą”...

Najlepsi crossowcy startować będą w Kielcach

Motocrossowe Mistrzostwa Świata organizowane w Kielcach w r. 1963 cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem...

Zmarł Aleksander Słapa

Wczoraj w godzinach rannych zmarł w Krakowie dyrektor naczelny Wydawnictwa Literackiego...

Pierwsze rewelacyjne plazmotrony wkraczają do przemysłu

Rewelacyjna metoda ciecienia metali przy pomocy plazmy o temperaturze 20 do 30 tys. stopni Celsjusza...

Trzęsienie ziemi w Grecji

Dosyć silne trzęsienie podziemne dało się odczuć w piątek nad ranem w miejscowości wygórzynowej...

W dniu 17 lipca 1964 r. zmarł w Krakowie tow. dr Aleksander Słapa

dyrektor Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, długoletni zasłużony kłeszarz i wydawca...

Wizyta w Polsce była przeżyciem pełnym wzruszeń

Minister sprawiedliwości Robert Kennedy złożył dnia 3 lipca sprawozdanie rozgłoszone Voice of America...

Felieton tygodnia Teutońskie werble grzmiały w NRF

Wielkiemu niemieckiemu politykowi, rekrut Gerda Timborna stracił przytomność i nie odzyskał jej po tygodniu zmarł.

W klimacie teutońskich tradycji. Właśnie w okresie przynajmniej do Bonn gen. de Gaulle'a specjalny biuletyn rządu NRF zamieścił artykuł pt. „Rejonny za Odrą i Nysą”...

Najlepsi crossowcy startować będą w Kielcach

Motocrossowe Mistrzostwa Świata organizowane w Kielcach w r. 1963 cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem...

Zmarł Aleksander Słapa

Wczoraj w godzinach rannych zmarł w Krakowie dyrektor naczelny Wydawnictwa Literackiego...

Pierwsze rewelacyjne plazmotrony wkraczają do przemysłu

Rewelacyjna metoda ciecienia metali przy pomocy plazmy o temperaturze 20 do 30 tys. stopni Celsjusza...

Trzęsienie ziemi w Grecji

Dosyć silne trzęsienie podziemne dało się odczuć w piątek nad ranem w miejscowości wygórzynowej...

W dniu 17 lipca 1964 r. zmarł w Krakowie tow. dr Aleksander Słapa

dyrektor Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, długoletni zasłużony kłeszarz i wydawca...

Wizyta w Polsce była przeżyciem pełnym wzruszeń

Minister sprawiedliwości Robert Kennedy złożył dnia 3 lipca sprawozdanie rozgłoszone Voice of America...

Felieton tygodnia Teutońskie werble grzmiały w NRF

Wielkiemu niemieckiemu politykowi, rekrut Gerda Timborna stracił przytomność i nie odzyskał jej po tygodniu zmarł.

Najlepsi crossowcy startować będą w Kielcach

Motocrossowe Mistrzostwa Świata organizowane w Kielcach w r. 1963 cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem...

Zmarł Aleksander Słapa

Wczoraj w godzinach rannych zmarł w Krakowie dyrektor naczelny Wydawnictwa Literackiego...

Pierwsze rewelacyjne plazmotrony wkraczają do przemysłu

Rewelacyjna metoda ciecienia metali przy pomocy plazmy o temperaturze 20 do 30 tys. stopni Celsjusza...

Trzęsienie ziemi w Grecji

Dosyć silne trzęsienie podziemne dało się odczuć w piątek nad ranem w miejscowości wygórzynowej...

W dniu 17 lipca 1964 r. zmarł w Krakowie tow. dr Aleksander Słapa

dyrektor Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, długoletni zasłużony kłeszarz i wydawca...

Wizyta w Polsce była przeżyciem pełnym wzruszeń

Minister sprawiedliwości Robert Kennedy złożył dnia 3 lipca sprawozdanie rozgłoszone Voice of America...

Felieton tygodnia Teutońskie werble grzmiały w NRF

Wielkiemu niemieckiemu politykowi, rekrut Gerda Timborna stracił przytomność i nie odzyskał jej po tygodniu zmarł.

Najlepsi crossowcy startować będą w Kielcach

Motocrossowe Mistrzostwa Świata organizowane w Kielcach w r. 1963 cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem...

Spartakiada w lekkiej atletyce

W piątek przed południem, w drugim dniu Ogólnopolskiej Spartakiady Lekkoatletycznej...

Wyciąg kolarski

Tak jak informowaliśmy, w dniu 22 lipca na wielu stadionach i obiektach sportowych...

Gratulujemy...

Znany działacz związkowy przewodniczący Rady Sportu i Turystyki przy Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych...

W kilku wierszach

Pilkarze Górnicka Zabrze przebywając na grupowaniu w Bułgarii rozegrali w Warnie mecz towarzyski...

Wizyta w Polsce była przeżyciem pełnym wzruszeń

Minister sprawiedliwości Robert Kennedy złożył dnia 3 lipca sprawozdanie rozgłoszone Voice of America...

Felieton tygodnia Teutońskie werble grzmiały w NRF

Wielkiemu niemieckiemu politykowi, rekrut Gerda Timborna stracił przytomność i nie odzyskał jej po tygodniu zmarł.

Najlepsi crossowcy startować będą w Kielcach

Motocrossowe Mistrzostwa Świata organizowane w Kielcach w r. 1963 cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem...

Wizyta w Polsce była przeżyciem pełnym wzruszeń

Minister sprawiedliwości Robert Kennedy złożył dnia 3 lipca sprawozdanie rozgłoszone Voice of America...

Felieton tygodnia Teutońskie werble grzmiały w NRF

Wielkiemu niemieckiemu politykowi, rekrut Gerda Timborna stracił przytomność i nie odzyskał jej po tygodniu zmarł.

B rązownicy nie mają tu nic do roboty. Huta im. Lenina jest chyba zaprzeczeniem brązownictwa, chociaż okrągle święto 10 lat produkcji i 15 lat budowy przypadające właśnie teraz mogłoby niejako przesłonić dymem osiągnięte proste, szare fakty. Wiadomo przecież, że słynny spust surówki z wielkiego pieca, inaugurujący produkcję hutniczą — nie udał się w przewidzianym terminie. Wszyscy oczywiście zrobili uroczyste miny, wydano rozkazy zdmuchania pieca i poszli na przyjęcie. Dopiero kilka godzin po tej uroczystości piec zadmuchano i nastąpił normalny wytop żelaza. Nieco starsi stażem pracownicy Huty im. Lenina wiedzą o tym i opowiadają w formie żartobliwej anegdoty. Ale spróbujcie powiedzieć coś lekceważącego o hutnictwie — nawet cień takiej uwagi wywołuje natychmiastową reakcję w postaci normalnego oburzenia. Huta wykształciła w ludziach poczucie dumy zawodowej przy równoczesnym poczuciu rzeczywistości. Dlatego jeśli w Nowej Hucie — w dzielnicy czy kombinacie — organizuje się jakaś akademie, uroczyste spotkanie, ludzie demonstracyjnie podkreślają odświętność takich chwil wyborem, zachowaniem pod warunkiem oczywiście, że będzie to uroczystość przylegająca do istoty osiągniętej dzielnicy czy kombinatu. I z tego też powodu nasze uwagi jubileuszowe mają rację bytu właśnie w sumie pracy 20 tysięcy ludzi, w sumie osobistych osiągnięć każdego ze stu tysięcy mieszkańców Nowej Huty. I czy to będzie ławeczka w ogródku jordanowskim, czy budowa konwertorowni — obydwa fakty mają swoje źródło w decyzjach podjętych przed 18 laty o budowie Huty im. Lenina.

cy budowlano-montażowi. Okres pierwszych lat budowy utkwił każdemu z nas w pamięci jako czas solidarności i braterstwa. W ominamy dzisiaj czyn mistrza Warunka, który wskoczył do osypującego

przecież żywym organizmem nie tylko dlatego, że daje krajowi olbrzymią produkcję 2.400 tys. ton stali rocznie. Ale również dlatego, że kombinat ulega rozbudowie, że nadal potężna fabryka stoi przed sz-

człowiek po prostu się gubi. Ale oni się nie gubią. Wszystko jest wyczone, przewidziane i warto się nawet pokłócić o ten czy inny kocioł, o takie czy inne przewody, by potem wszystko grało. Przepra-

działaczki Ligii Kobiet zwracały do domu niestannie ubranych robotników, jak na festynie urządzonym przez redakcję „Gazety Krakowskiej” w 1953 r. na osiedlu A-O śpiewał Kotarba przy akompaniamencie wykonywanym na zdezelowanym pianinie, a potem wszyscy na placu razem nuciłi „O sole mio”?



szam bardzo, iż mówię o kłótniach przy takim składzie konferencji — ale może właśnie tutaj w Nowej Hucie prawem przeciwdziałania brązownictwu i takie określenie pasuje?

Popelniliem jeden błąd — kilka wierszy przedtem powiedziałem, że Huta produkuje 2.400 tys. ton stali rocznie. Tak nie jest, rok 1964 przyniesie z naszego krawkowskiego kombinatu 2.500 tys. ton stali, 100 tys. ton postawili wyprodukować dodatkowo robotnicy nowohucy. Kiedy na posiedzeniu Konferencji Samorządu Robotniczego padło zobowiązanie wielu ludzi kręcić głowami. Dziś na kilka dni przed jubileuszem, stalownicy dali dodatkową produkcję 70 tys. ton, być może zobowiązanie zostanie przekroczone. Jak to się dzieje, że pierwszy wytop pieca martenowskiego nr 10 Marian Maronka, mistrz zmiany staliowca Czesław Opach, inż. Janusz Razowski i dziesiątki innych pracowników stalowni są w stanie dawać tę dodatkową produkcję? Powodów jest wiele, m. in. stalownia tak dysponuje premiami, że dodatkowy zarobek otrzymuje się za szybszy wytop, a za opóźnienie płaci się karę. Jednakże nie tutaj widzę źródło owoch osiągnięć. Tkwi ono w opanowaniu „rzemiosła” hutniczego z przekonaniem, że można opanować lepiej proces technologiczny. A przecież był taki czas, kiedy ci ludzie przychodzili pod intensywną już bramę kombinatu i dziwili się określeniu „garowy”. Co to znaczy garowy, miesza w garnku, czy co?

Huta im. Lenina jest nie jako c e n t r a l n y m miejscem m ł o d o ś c i wielu ludzi. Dlaczegożby im nie miał napisać tych kilku słów o naszych pierwszych czynach majowych, lipcowych, kiedy Andrzej Wójcik uczył się czytać i pisać w roku 1952, a dzisiaj jest technikiem budowlanym, kiedy Marian Brandys uganiał się o możliwościach polach na ciężkim 500-centymetrowym NSU zbierając materiał do „Początku opowieści”, kiedy na spotkaniu z Maciejem Słomczyńskim połowa 52 brygady SP spała zmęczona betonowaniem stropów na obiekcie 62 do godziny wpół do drugiej w nocy, kiedy zdenerwowany żołnierz KBW odprowadzał mnie i fotoreportera naszej redakcji, na posterunek milicji, gdzie nas trzymano 24 godziny w areszcie za „spoglądanie na kombinat z kopca Wandy”. Jakież to wtedy był kombinat! Czerzy płoty na krzyż i 40 buldożerów, które tonęły w mazi mogiłskich pól. Dlaczegożby dzisiaj nie miał wspomnieć tego wzruszenia, gdy przyszedłszy po raz pierwszy pod nowo zbudowany blok na osiedlu A-1 usłyszałem jak żona pierwszego inżyniera grała na pianinie — no, oczywiście! — Chopina, jak otwary w 1955 r. Teatr Ludowy rozpoczął swą działalność „Krakowiakami i góralami”, którzy w sztuce czy śpiewogrze Bogusławskiego bili się po pyskach tak samo, jak w restauracji „Gigant”, gdzie



Płynię Wista płynię, zobaczyła słuchając po polskiej krainie, pewnie nurt swój zwinie!...

W kilka lat później był w Cariboo. Chyba to tam polknął robaka złota, bo przemierzając całe Cariboo aż do Dawson City podczas klondyckiej gorączki złota w latach dziewięćdziesiątych. — Potrząsnął głową. — Musiał być twardego gościa.

— A tamten drugi? — spytałem. — Pierre? — odrzekł szybko. — Pierre był całkiem inny; człowiek puszczony, traper. Dlatego właśnie to jest takie dziwne.

— Nie powiedział nic więcej, więc zapytałem go, skąd to wszystko wie. — To jest w książce Dumaine'a, prawda? — Nie, oczywiście, że nie. Dumaine miał sklep w małym mieście w Ontario. Nie rozumiał puszczony, więc nigdy nie zadał sobie trudu, żeby zanalizować cechy osobowości tych dwóch ludzi. Jego książka jest nudną inwentaryzacją codziennych utrażeń człowieka, którego żona namówiła na wyprawę przekraczającą jego możliwości. — To skąd pan wie o moim dziadku? — zapytałem, a on spojrzał na mnie. — Głównie z wycinków z gazet. Miałem ko-

goś, kto mi je odszukiwał i przepisywał na maszynie. Może pan sobie wyobrazić, że w montrealskich gazetach była tego cała masa. Pokazałbym je panu, ale są w moim kuftrze, a on jeszcze jest w Dwieście Dziewięćdziesiątce.

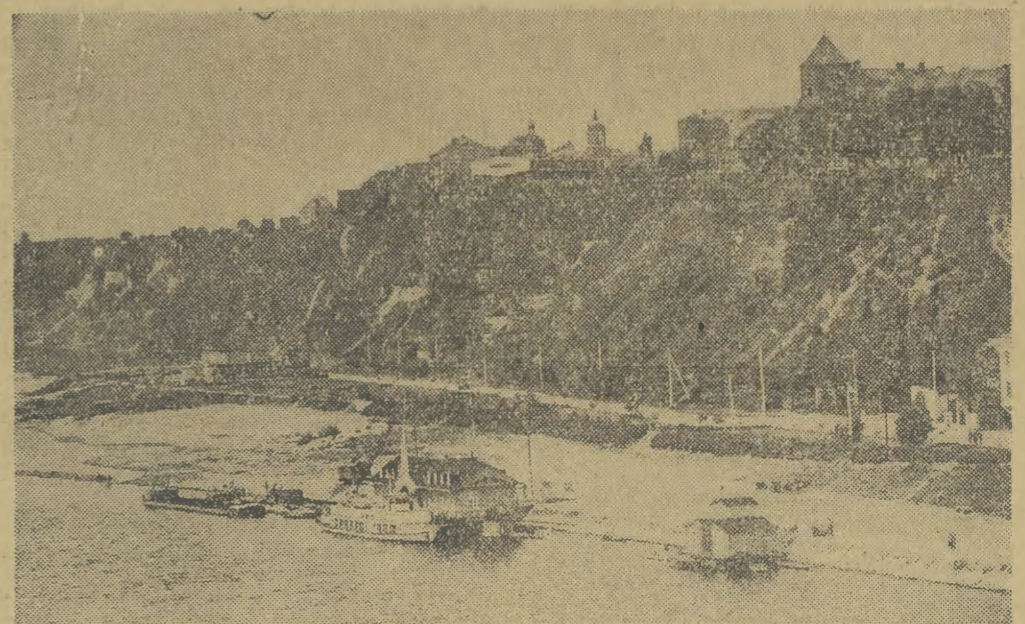
— Ale dlaczego pan się tak tym interesował? — zapytałem. — Interesowałem? — popatrzał na mnie ze zdumieniem. — A jakże, i diabła, mogłem się tym nie interesować? — Nagle na jego pobrudzonej twarzy pojawił się uśmiech. — Pan widać nie rozumie. Nie dlatego tu jestem, że lubię inżynierię. Nawet forsy mi nie potrzeba. Mam pięćdziesiąt sześć lat i zarobkiem doczyłem pieniędzy, żeby mi starczyło do końca życia. — Obrócił się i sięgnął po rękawiczki. — Nie — dodał. — Siedział tu, bo wygrzył się w mnie Labrador. — Znamiał się cicho do siebie, naciągając rękawiczki. — Tak, chyba jestem jedynym człowiekiem na całej linii, który tu jest, bo go kocha. — Znowu mówił do siebie, i nagle doznałem wrażenia, że robi to często. A potem spojrzał na mnie. — Pan w ogóle coś wie o Labradorze? — zapytał.

— Mój ojciec miał dużo książek — odpowiedział. — Niekiedy czytałem. — Kiwnął głową. — No, to pan wie, że to wszystko jest kraj dziewięć, nie istniejący na mapie i nie tknięty stopą białego człowieka, dopóki ludzie Hollingera nie zainteresowali się złożami rudy żelaznej przy Burnt Creek. Psiakrew, przecież dopiero cztery tysiące lat temu zaczęła ustępować ostatnia epoka lodowa. Wtedy były tu same lodowce. A zanim zaczęto powszechnie używać wodno-planetów do badań, załadowanie garstka białych ludzi przeniknęło do wnętrza tego kraju. Kilka prymitywnych map rzek, a reszta pusta, parę takich książek jak ta Dumaine'a o podróży piezo i członem — to wszystko, co wiedzieli o Labradorze. Dopiero w roku 1947 rząd rozpoczął badania lotnicze. I pan mnie pyta, dlaczego się interesuję wyprawą Fergusona. Jakże, i diabła, mógłbym się nie interesować, jeżeli mam taki stosunek do tego kraju? — Potem dodał niekłamliwie z gniewem: — Pan tego nie rozumie. I pewnie pan nie zrozumie nigdy. Nikt z tych,

których tu poznałem, nie czuje tego, co ja — całego posępnego, okrutnego, trudnego piękna tego kraju. Tak samo jak morze czy góry, jego pustka jest wyzwaniem, które sprowadza człowieka do właściwych wymiarów. Rozumie pan, o co mi idzie? — Popatrzał na mnie wojowniczo, jak gdyby oczekując, że będę się z niego śmiał. — Samoloty i kolej nie tknęły tego kraju — i pewno nigdy go nie tkną. Tu jest dziko — tak dziko i samotnie jak nigdzie na świecie. Czy pan wierzy w Boga?

Raptowność tego pytania zaskoczyła mnie. — No, wierzy pan? — Nie bardzo się nad tym zastanawiałem — bąknąłem. — Tak. Ludzie nie zastanawiają się nad tym, póki nagłe nie odkryją jak potężną jest przyroda. Zaczekaj pan, aż się znajdziemy tam, wśród ciszy drzew, a przeniknie zimno zamrozi ci wnętrze.

HUTA im. LENINA PRZECIWKO LEGENDOM



ZACZEŁO SIĘ PRZED CZTEREMA LATY
A więc już za niewiele dni, bo w XX rocznicę PRL, rozpoczyna pracę pierwsze Oddziały Mazowieckich Zakładów Petrochemicznych Rafinerijnych w Plocku. Rzesza budowa szanowna milowy krok na drodze rozbudowy naszej wielkiej chemii.
Na zdjęciu: fragment Plocka od strony Wisły. Jest to młodość starsze od Warszawy o bogatych tradycjach historycznych (dokumenty z XIII wieku stwierdzają, że osada Warszawa leży nad Wisłą, niedaleko Plocka).
CAF fot. Langda

ZMODERNIZOWANY PUSTELNIK
Oficjalna nazwa: Górka Zgodny. Albo Górka św. Rocha. Górka porasta lasem. A w lasku pod sosnami mieszka pustelnik. Żywy. Autentyczny. Z broda.
Pustelnik to nie zawód, lecz funkcja. Pustelnik nie pracuje lecz spełnia rolę.
Pustelnik demonstruje z dumą składowe części swego ubrania, wyszczególniając, co ile kosztuje. Okrutny jest upadek pustelnika z Górki Błogosławnym pustelnikiem wystarczały korzonki ziół leśnych i owoce. Późniejszych dobrych ludzi zaproszali w chleb i wodę. Dzisiejszy zmodyfikowany pustelnik sam musi się o spżyżę starać. Na nieradkie (choćby wysiadywanie kontakty) ze sklepową i straganem. Mażry (choć nie każdemu się do



CO TYDZIEŃ FOTO
Mamy pełnię lata i wakacji. Z dala od miast uwijają się z aparatami tysiące fotomatorów polujący za oryginalnymi motywami, pamiątkowymi zdjęciami. Urośną potem z tego zbioru, które są powodem do dumy. Jednym z głównych błędów popełnianych przez fotomatorów jest „przegadanie” zdjęć, czyli chwytanie zbyt wielu szczegółów. W rezultacie zdjęcia takie nie mówią. Dzisiaj reprodukcjom zdjęć będące zaprzeczeniem „przegadania”. Wykonał je FERDYNAND SOŁOWSKI, — Kraków Józefa Poniatowskiego 47 m. 1. — Z tytułowo „Bańka mydlana”. Autor wybrał jedynie głowę dziecka zającego czynnością tak przyjemną w tym wieku i tak wakaacyjną. Skoncentrował uwagę na samej czynności, ale dobrze wystudował oświetlenie. Gdyby na tym zdjęciu były widoczne jaskółki szczęgoty w postaci drzew, domów itp. zdjęcie straciłoby na wymowie.

NASZ MAGAZYN SOBOTNI
tego przynajmniej o kiełbasie. Gdzież jesteście prawdziwi, światobliwi pustelnicy? „Polityka”

UROZCZO NIEPUNKTUALNI
Niektórzy traktują niepunktualność jako indywidualny przywilej. Ławtel ja wybaczyć ludziom poczytanym za wybitnych, aczkolwiek ci właśnie zazwyczaj są bardziej punktualni od innych.
— Ale bywają też ludzie niepunktualni, a zarazem naprawdę pełni uroku, fantazji, szlachetności?
— Tak jest, niekiedy są uroczymi niepunktualni, tylko oni w ścisłym znaczeniu tego słowa niepunktualni nie są, bo z góry wiemy, że się nie zjawiają o umówionej porze i przysyłają z zastrzeżeniem wyznaczoną godzinę.
Ty i Ja

MILCZENIE — ZŁOTEM

KAPITAN Lak opowiada
Nad kierownicą wisi tabliczka z napisem „Podczas jazdy zabrania się rozmów z kierowcą”. Ileż razy ten zakaz jest łamany, lekceważony, po prostu niedostrzegany. I pasażerowie i co gorsze niektórzy kierowcy uważają go za wymysł biurokraty. Napis swoją, a rozmowu w czasie jazdy swoją drogą. Tak też postąpił Idzi Domrzał prowadząc żywiecki PKS. Wiózł 16 pasażerów, równocześnie wdając się w ożywioną rozmowę ze Stanisławem Piłtą weryfikatorką PKS-u. Dźwięczna uszłada na masce silnika i nie zważając na zwróconą jej przez konduktora autobusu uwagę, nadal zabawiła kierowcę rozmową.

FOTO
Grupa oddalających się turystów w głąb krajobrazu, Ouszem, to ładnie wygląda, ale motywy bardzo oklepane.

— Niech się pan konduktor nie martwi, ja jestem panna, a kierowca kawaler wie możemy sobie pogadać i pożartować, nie ma w tym nic złego...
O godzinie 19.05 pociąg osobowy relacji Sucha — Zywiec wyjechał ze stacji Jeleśnia. Zawiadomiony o tym strażnik w miejscowości Mutne spuścił barierę na przejeździe kolejowym i oczekiwał na przejazd pociągu. Nagle — około godziny 19.10 — zobaczył nadjeżdżający szosą z dużą szybkością autobus. Nie hamując przed barierą uderzył w nią, zlamal i wejechał na tor. W tym momencie wypadł za zakrętu pociąg.
W autobusie działy się dantejskie sceny. Zagadany kierowca nie zwrócił w ogóle uwagi na zamknięty przejazd. Otrzeźwił go dopiero krzyk pasażerów. Ale było już za późno. Krzyknął tylko — ratujcie się — i za moment autobus uderzony przez nadjeżdżającą lokomotywę stoczył się z nasypu kolejowego.
Nim nastąpiła katastrofa, konduktor i 2 pasażerów zdążyli jeszcze wyskoczyć przez uchylone drzwi. Resztę poranionych i nieprzytomnych odwoziło pogotowie do szpitali. Eloquentny kierowca i weryfikatorka podpisali na siebie wyrok śmierci. Ona zginęła na miejscu, on po kilku dniach zmarł w szpitalu. Po 2 tygodniach zmarła jeszcze jedna ofiara katastrofy — spowodowanej „zwykłą” rozmową (!) — Maria Mizi.
Nie jedyną to zresztą katastrofą spowodowaną lekkomyślnością. Ostatnio milicja prowadzi kilka śledztw w podobnych sprawach. Niebłądą przyczyną tragedii, okazuje się lekceważenie najprostszych przepisów. Drobiazgi może być przyczyną śmierci. Uwaga! Na drobiazgi. Nawet wówczas, gdy wydają się nam tak mało godne uwagi jak napis — „Rozmowa z kierowcą podczas jazdy uzbroniona”. W tym wypadku milczenie jest naprawdę złotem.



HAMOND JAMES
ZIEMIA DA NA KAINOWI

W kilka lat później był w Cariboo. Chyba to tam polknął robaka złota, bo przemierzając całe Cariboo aż do Dawson City podczas klondyckiej gorączki złota w latach dziewięćdziesiątych. — Potrząsnął głową. — Musiał być twardego gościa.

— A tamten drugi? — spytałem. — Pierre? — odrzekł szybko. — Pierre był całkiem inny; człowiek puszczony, traper. Dlatego właśnie to jest takie dziwne.

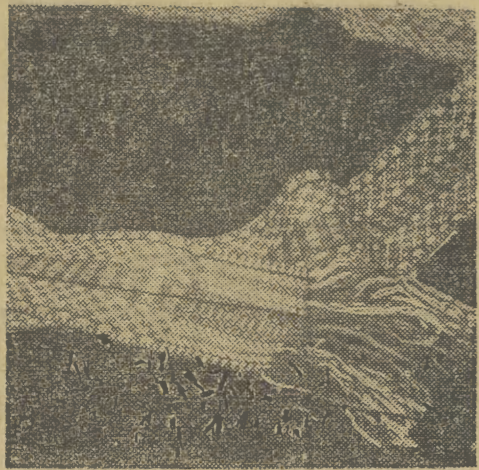
— Mój ojciec miał dużo książek — odpowiedział. — Niekiedy czytałem. — Kiwnął głową. — No, to pan wie, że to wszystko jest kraj dziewięć, nie istniejący na mapie i nie tknięty stopą białego człowieka, dopóki ludzie Hollingera nie zainteresowali się złożami rudy żelaznej przy Burnt Creek. Psiakrew, przecież dopiero cztery tysiące lat temu zaczęła ustępować ostatnia epoka lodowa. Wtedy były tu same lodowce. A zanim zaczęto powszechnie używać wodno-planetów do badań, załadowanie garstka białych ludzi przeniknęło do wnętrza tego kraju. Kilka prymitywnych map rzek, a reszta pusta, parę takich książek jak ta Dumaine'a o podróży piezo i członem — to wszystko, co wiedzieli o Labradorze. Dopiero w roku 1947 rząd rozpoczął badania lotnicze. I pan mnie pyta, dlaczego się interesuję wyprawą Fergusona. Jakże, i diabła, mógłbym się nie interesować, jeżeli mam taki stosunek do tego kraju? — Potem dodał niekłamliwie z gniewem: — Pan tego nie rozumie. I pewnie pan nie zrozumie nigdy. Nikt z tych,

których tu poznałem, nie czuje tego, co ja — całego posępnego, okrutnego, trudnego piękna tego kraju. Tak samo jak morze czy góry, jego pustka jest wyzwaniem, które sprowadza człowieka do właściwych wymiarów. Rozumie pan, o co mi idzie? — Popatrzał na mnie wojowniczo, jak gdyby oczekując, że będę się z niego śmiał. — Samoloty i kolej nie tknęły tego kraju — i pewno nigdy go nie tkną. Tu jest dziko — tak dziko i samotnie jak nigdzie na świecie. Czy pan wierzy w Boga?

Raptowność tego pytania zaskoczyła mnie. — No, wierzy pan? — Nie bardzo się nad tym zastanawiałem — bąknąłem. — Tak. Ludzie nie zastanawiają się nad tym, póki nagłe nie odkryją jak potężną jest przyroda. Zaczekaj pan, aż się znajdziemy tam, wśród ciszy drzew, a przeniknie zimno zamrozi ci wnętrze.

SLUCKIE PASY

Były chyba najświetniejszym dziełem białoruskich tkaczy, znanym w dawnych czasach i poza granicami dzięki swojemu wyjątkowemu pięknu. Bawiem choć tkactwo było specjalnością całej okolicy Mińska, Witebska i Homla, najstarszym centrum sztuki



ludowej tego typu była Słuczyna — przedmieście Słucka.

Słucki pas tkany był — i jest nadal — na jedwabnej osnowie z nitki srebrnych i złotych, robi też wrażenie jakby odlanego z metalu. Tradycyjnie jest długi na 3—4 m, szeroki zaś na 30—40 cm. Oba brzegi zdobią girlandy z liści i kwiatów. Tło pasa przypomina czasem łuskę rybia, czasem ma ornament geometryczny lub roślinny. Końce zdobione są specjalnie bogato: bukiecikami kwiatów lub stylizowanymi drzewami, których dolne obramowanie tworzy złota, srebrna lub jedwabna frędzla. Oryginalność słuckiego pasa na tym się nie urywa: najciekawszy jest ich 2., a nawet 4-stronny rysunek. 4-stronny pas słucki dzieli się z obu stron na 2 różnobarwne połowy. Dzięki temu można po było nakładać do 4 różnych w kolorze strojów.

Dziś domowe tkactwo na Słuczynie istnieje nadal, choć zastosowanie wyrobów jest już nieco inne. Nikomu bowiem nie przyjdzie do głowy w wieku XX określać się 3-metrowym złotym cudem. Cena wyrobów jest także — jak każdego prawdziwego dzieła — wygórowana. Stąd pas słucki z elementu ubioru „przekwalifikował” się na element dekoracyjny w reprezentacyjnych wnętrzach.

Słuckie mistrzyni na własny użytek z pasów nie korzystają. Umiejętności gospodyni stwierdza się na stołach ustawionych w chacie. Zwykle mają miejsce pokryte się je kilkoma obrusami rozłożonymi tak, aby widoczny był kraj każdego z nich. One to stonowią bilet wizytowy tkackich umiejętności.



DIABELSKA STATYSTYKA

Anglia — kraj tradycji, w gorącym wieku XX nie zapomina o swych starych przyzwyczajeniach. Nawet gdyby to były tak niecodzienne sprawy jak... rządy duchów w starych zamkach. Gwoli ścisłości dodać należy, że współczesne metody rejestracji i statystyki wkładają się jednak także do ich królestwa. W uporządkowanym bowiem kraju nie może odbywać się żywiołowo, bez należytej ewidencji. Dlatego zapewne oficjalny spis duchów w Wielkiej Brytanii istnieje i oddaje nieocenione przysługi zainteresowanym w diabelskich praktykach. Niedawno właśnie naftowy miliarderski Paul Gatty skłonił właściciela ponurego zamczyska w Saitonplace do pomocy w domowej służbie jak jeden z pracowników. Jako motyw zgodnie podano, że nie da się pracować w domu, w którym duchy przestawiają meble i czynią diabelski rumor odbierający sen. Gatty zatrudnił więc kilka rósow dymiących, zwrócił się o konsultację do specjalisty od spraw duchów prosperującego w Londynie, prosząc o wyjaśnienie sprawy. Wszystko się zgadzało: zamek w Saiton-place od 1777 r. widnieje w specjalnym rejestrze duchów. Są one o tyle oryginalne, że niepokoją wyłącznie służbę, nie strasząc nigdy pana domu. Takie już są taktowne — przynajmniej w tym względzie — dwuwiekowe rządy wymagają szacunku tym bardziej gdy nie myśla o dymisji. Lepiej więc mimo wszystko zmienić służbę — z którym to pracownikiem, choć niełatwym na Zachodzie problemem — mr. Gatty jakoś się upora, choćby dlatego, że wspierają go naftowe miliardy...

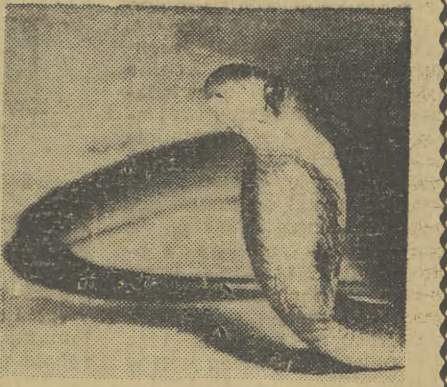
13 km od Kairu, w pobliżu piramidy Cheopsa jest mała wioska Abu-Rawas, zewnętrznie nie różni się niczym od zwykłych egipskich osiedli. A jednak Abu Rawas znany jest wielu naukowcom i medycyom z powodu na świecie. Mieszkańcy wsi bowiem zajmują się zwyczajowo japońskimi jadłowytęmi zmił i skorpiów eksportowanych sęd bezpośrednio z granicy.

Zwiedzanie tej okolicy nie jest zalecane wskazywaniem dla ludzi o słabych nerwach. Nawet dzieci nieświeżo bowiem, od lat 5 mniej więcej, paradowa z okręconymi wokół szyi korbami jak gdyby były to stworzenia całkiem niewinne i nadające się na żywa nasyżniki. 30-osobowa wioska od lat 50 trudni się ową n.e.wywiele niebezpieczną profesją. Wtedy właśnie po raz pierwszy miejscowy wójt pomógł pewnemu Anglikowi w polowaniu na zmije dla nowego ZOO w G.zeh. I tak już zostało. „Rzemiosło” przeszło z ojców na synów. Obecnie wieś dysponuje siecią własnych agentów handlowych od Synaju do Sallamu. Dostawia także swoje „towary” — woskiem egipskim, gdzie zmije potrzebne są do treningu oddziałów specjalnych. Głównym odbiorcą jednak — co tydzień 200 sztuk — są uniwersytety i instytuty medyczne na całym świecie.

Jedna zmija przynosi łowcy 3 szyling, ministerstwo zdrowia ZRA płaci za złapanego skorpi. na 3 szyling. Z chwilą pojawie-

Dostawcy groźnego towaru

nia się radia i telewizji mieszkańcy Abu-Rawas ryłkali nowe źródło dochodu: bardzo często udzielają wywiadów...



SPOTKANIA Z TECHNIKA

Andrzej Woźnick

Coś z... KUCHNI

Assumptem do dzisiejszego felietonu była rozmowa z człowiekiem, który przez długie lata pełnił funkcję — można tak określić — naczelnego kucharza w Niedomickich Zakładach Celulozowych. Jerzy Brutkowski, który ostatnio ze względów zdrowotnych objął inne stanowisko, nie pracował bynajmniej w zakładowej stołówce. Kierował najważniejszą w procesie otrzymywania celulozy operacją — gotowania świerkowych ścinoków. Inaczej mówiąc od niego właśnie zależała jakość produktu. Na pozór problem tego gotowania nie stanowi żadnej tajemnicy, określają go ściśle instrukcje technologiczne. Z drugiej jednak strony właśnie w Niedomickich długi czas, po przejściu na spalanie siarki zamiast jak dotychczas pirytów, nie można było osiągnąć wyznaczonych wskaźników. Otóż owe ścinokowe kuchenki, które otrzymuje się najsłabszym, niezbyt czystym celulozowym, niezbędna w produkcji włókien sztucznych, farb, lakierów i niektórych tworzyw, gotuje się w kwaśnym siarczynowym wapnia. I ten właśnie roztwór nie chciał być taki jak powinien. Wynik — mniejsza produkcja niż przewidywano. W słabszym roztworze trwa proces gotowania trwać musi dłużej. Z drugiej jednak strony, gdy ta siarka wupa jest za silna, pewnie jej składniki występują w nadmiarze co znów z miejsca odbija się na jakości. Rzecz zatem w znalezieniu przysłowiowego złotego środka, ale szczegółowych instrukcji na próżno szukać w literaturze technicznej. I jeśli w końcu ów złoty środek znalazł się, to przynosił wzrost produkcji celulozy o około 8 proc., to duża w tym zastęga „kuchmistrza” Brutkowskiego.

Przykład z Innej beczki. Nawet nie piewoz zauważyć różnic między trunkiem browarników żywieckich a b.warszawskich. A przecież w obu browarach obowiązują identyczne receptury. Niewątpliwie na wyborny smak „żywca” wpływa jakość wody, specyfika piwnic, gdzie piwo dojrzewa — itp. czynniki obiektywne. Ale na pewno nie udało się osiągnąć tego stopnia doskonałości, gdyby nie znakomita kadra warzelników — ludzi pracujących w najważniejszym oddziale każdego browaru — w warzelnii. Tu zawód przechodzi z ojca na syna, toteż żadna zmiana gatunku siodu czy chmielu, jakiegoś nagłe skoki temperatury nie są dla żywieckich browarników dokończonym.

Moral z tych dwóch historyjek płynący, jest bardzo prosty. Oto żaden najczulszy nawet automat nigdy w całej rozciągłości nie zastąpi człowieka.

W

swaim czasie, relacjonując przebieg dyskusji przedoborowej i wysuwane w niej pod adresem Kościoła postulaty, cytowałem także głosy zachodnich działaczy katolickich, domagających się od Soboru nowego, bardziej realistycznego i „bardziej ludzkiego” podejścia do całokształtu spraw związanych z współżyciem małżeńskim, m. in. także do problemu tzw. planowania rodziny.

Ci, którzy występowali z takimi postulatami, zdawali sobie bowiem sprawę, iż konserwatywne, głęboko nierzeczywiste poglądy hierarchii w tych kwestiach stanowią jeden z istotnych czynników pogłębiających izolację Kościoła, jego rozdźwięk ze światem. Już nawet nie w tym sensie, że zasadę kontroli urodzin uznają wszystkie inne wyznania chrześcijańskie. O wiele istotniejszy był fakt, iż opinie Kościoła katolickiego i jego twierdzenie, że tylko poczęcie usprawiedliwia współżycie małżeńskie, zamykanie oczu na wszystkie — społeczne i osobiste konsekwencje tej zasady, stają się coraz bardziej obecne przede wszystkim samym katolikami. Życie doprowadziło do jednoznacznego, iż w większości wypadków ostre zakazy Kościoła dotyczące regulacji urodzin nie są w ogóle brane pod uwagę. Nawet przez głęboko wierzące małżeństwa.

Dziś wypada od tych zagadnień powrócić. M. in. z tego powodu, że w ostatnich tygodniach na łamach polskich czasopism katolickich ukazało się kilka publikacji poruszających zagadnienie kontroli urodzin w nowym, do pewnego stopnia, sposób. Publikacje te nie są przejawem jakiejś rodzimej inicjatywy, a raczej echem niezwykle ożywionej dyskusji toczącej się od wielu, wielu miesięcy w katolickich środowiskach na Zachodzie. Dyskusji, w której udział biorą nie tylko katolicycy lekarze czy publicyści, ale także liczni biskupi i teolodzy, że wymienię tylko belgijskiego kardynała Suenensa czy wybitnego teologa niemieckiego, autora wydanej i u nas wielotomowej pracy „Teologia moralna”, Bernarda Haeringa.

I tak np. cytowany B. Haering, nawiązując do możliwości stosowania przez małżeństwa katolickie tabletek antykoncepcyjnych, stwierdza, iż nie widzi w tym niczego, co byłoby sprzeczne z tradycją Pisma św.

Spośród publikacji, jakie ukazały się w Polsce, na szczególną uwagę zasługuje artykuł ks. St. Kłuzo w 24 numerze „Tygodnika Powszechnego” pt. „O rodzinie esej teologiczny”. Głównym motywem krytycznej oceny „nowoczesnej rodziny” — czytamy w tej publikacji — była sprawa planowa-

Wiesław Mercik

Zmiana stanowiska KOŚCIOŁA?



nia rodziny, chociaż z Pisma wcale nie wynika nakaz nieograniczonej rozrodczości... Współczesne małżeństwo nie tylko nie może, ale nie musi być wielodzietne. Nie może z przyczyn ekonomicznych i społecznych o których tyle się pisze... Nie musi — bo napełnianie ziemi i czynienie jej poddanej człowiekowi nie wymaga eksplozji demograficznej”.

Wprawdzie w zakończeniu artykułu autor w sposób zaawolowany nawiązuje do „potrzeby wyrzeczeń”, także „w sferze seksualnej”, ale równocześnie podkreśla „element odpowiedzialności i świadomości w małżeństwie”.

Niedopowiedzenia te stają się w jakiś sposób zrozumiałe na tle wypowiedzi Pawła VI poświęconej sprawie regulacji urodzin, którą tenże „Tygodnik” przytacza w artykule drukowanym 12 lipca br. („Paweł VI o regulacji urodzin”). Mówiąc o tej kwestii papież stwierdził, iż „Kościoł rozumie różnorodność jego aspektu, to znaczy i różnorodność odpowiedzialności, wśród których najważniejsza jest odpowiedzialność par małżeńskich za jej wolność, miłość i obowiązek”. Zastrzegając się, iż Kościół „nie ma dostatecznej racji” (???) — WM), w odrzuceniu swoje dotychczasowe poglądy na zagadnienie kontroli urodzin, Paweł VI dodaje zarazem: „Będzie rzeczą konieczną zastanowić się nad teoretycznym i praktycznym rozumieniem tego problemu”, przy czym obowiązkowo katolików byłoby stosowanie się do dotychczasowych opinii Kościoła „przynajmniej tak długo”, póki nie „zmodyfikuje” on swego stanowiska.

Na pierwszy rzut oka można by powiedzieć, iż jest to zarazem i bardzo dużo i — bardzo mało: wiele obietnic i żadnych wniosków praktycznych. Z drugiej jednak strony, dla każdego, kto pamięta, jakimi gromami i obelgami obrzucał Kościół do niedawna zwolenników regulacji urodzin, jasną jest chyba rzeczą, iż jakiejś nagłej zmiany w stanowisku Watykanu akceptującej zasadę planowania rodziny, nie można się spodziewać. Należy raczej liczyć się z tym, że zapowiedziana „modyfikacja” poglądów Kościoła będzie znówu kolejnym, częściowym ustępstwem, takim jakim swego czasu stało się „ciche” zaakceptowanie metody Ogino-Knausa. Nie to jednak wydaje się najważniejsze, a sam fakt, że Kościół pod naciskiem opinii milionów małżeństw wycofuje się — choć pomalutko — ze swych manichejskich poglądów na małżeństwo, że zaczyna uznawać prawo i odpowiedzialność małżonków za swoje współżycie, prawo do decydowania o swym potomstwie.

MEDYCNA

Koniec z bezsennością!

Pośpiech, gorączkowy ruch — oto główne składniki naszego życia codziennego, które się przejawem współczesnej cywilizacji. W tych warunkach człowiek staje się bardziej uciążliwym i pobudliwym, a jego „zmysł” czujności urasta do przeraźliwych rozmiarów.

Notowane coraz częściej przez medycynę choroby objawy bezsenności są właśnie spowodowane zachowaniem równowagi pomiędzy rytmem czuwania i rytmem snu. Czynnikiem, który — popularnie mówiąc — sprządza zaburzenia w rytmie snu, jest zbytnia nerwowość towarzysząca ludziom pracy podczas ich zajęć.

Współczesna medycyna szuka więc rozwiązań, jak przywrócić naturalne warunki organizmowi człowieka, aby umożliwić harmonijne przechodzenie ze stanu czuwania — w stan snu.

Tego zagadnienia nie „załatwiają” sztuczne, chemiczne środki nasenne, których produkcja rozpowszechniła się w ostatnim czasie na skalę dotąd niespotykaną. Bezsenność, likwidowana w ten sposób — jest z punktu widzenia leczenia — metodą równie zawodną, jak...

HISTORIA

STARY HUMOR

Płomó satyryczne „Szczutek” światło druku zobaczyło w roku 1869, w stolicy ówczesnej c.k. Galicji — we Lwowie. Było organem, co tu przesadzać, umiarkowanie postępowym. Reprezentowało pod wpływem warszawskiego pozytywizmu interesy tzw. klas oświeconych, uznających konieczność prawnych reform społecznych. Wzorem polityki, wistów propagował „Szczutek” ideę stopniowego oświecania ludu. Krytycznie oceniał stan, sunki społeczne w kraju, ośmieszał białe szlachectwo, za kłamanie i kłótnie, dalszyznę obywatelstwa.

Satyryczne działalności „Szczutek” zbliża się z nadejściem Galicji praw autonomnych i otwarcie selmu krajowego we Lwowie. Pożorne z tego tytułu zdobywcze polityczne ośmieszał „Szczutek” przy każdej okazji. Koło Polskie w parlamencie austriackim traktował on wręcz po macoszemu: „Nigdy w sedno — zawsze w kolo, Zapytajmy, którym to sporządź szcigodnych panów posłów — jak ich wówczas nazywano — deputatów galicyjskich, każe „Szczutek” tak bezmyślnie pisać na oczach „Najjaśniejszego Pana?” Oczywiście alobulianym artystokratom, „Stacyzjom” krakowskim — lojalnie, a raczej po lokałku zapewniającym udziałającego im poparcia monarchem „Przy Tobie, Panie, stołmy”. Oto jeden z nich, hr. Potocki z Łańcuta,

Irena Nowotny

A nalizując działalność bibliotek powszechnych, podając fakty, wnioski, propozycje nie zawsze uświadomiamy sobie ich działalność na przestrzeni naszego XX-lecia. Kiedy powstała warszawska Biblioteka w Lublinie utworzone już wydział bibliotek przy resorcie oświaty. Początkowo obliczenia wykazały zniszczenia 2/3 księgozbiorów bibliotecznych, całkowitą dezorganizację bibliotek, wielkie straty w kadrach bibliotekarskich. Pierwsze prace, to akcja zabezpieczająca ocalałe rezerwy księgozbiorów i powołanie do życia Katedry Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim. Rok 1911 przyniósł „Dekret o bibliotekach”. Tego samego roku utworzono naczelną dyrekcję Bibliotek, która skupiła w swych ramach opiekę nad bibliotekami wszelkich typów. W trzy lata później uruchomiono sieć 1.600 bibliotek gminnych i 26.000 punktów bibliotecznych. Fakty te i liczby uzmiaływają nam zasadnicze punkty w rozwoju bibliotekarstwa polskiego po II wojnie światowej. Oczywiście, dane te są fragmentaryczne. Obecnie możemy poszerzyć się tym, że księgozbiory udośćniono w bibliotekach liczą 128.727.000 vol., że ilość bibliotek rozmiłanych typów wynosi 48.539 i, że książka dotarła do miejscowości najbardziej odległych od ośrodków kulturalnych.

A co w samym Krakowie? Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie, utworzona w pierwszych latach naszego stulecia, rozpoczęła swoją działalność powołaną w kwietniu 1946 r. Początkowe warunki były więcej niż skromne: dyrektor organizowanej biblioteki dr J. Korpała rozpoczął swoje urzędowanie przy wypożyczonym stoliku w kacie czytelników Muzeum Przemysłu Artystycznego. W listopadzie tego roku zorganizowano skromną wypożyczalnię przy ul. Brackiej. Wtedy w bibliotece pojawiła się pierwsza etatowa pracownica. Rok 1948 zamka się cyfra 7.500 vol., sieć biblioteczna posiada 4 punkty. W 1959 r. Biblioteka Miejska otrzymała lokale parterowe w Pałacu Lariska. Rozwijające się agendy biblioteki wykazały wkrótce, że to pomieszczenie jest niewystarczające. W 1951 r. założono pierwsze filie w Nowej Hucie. Od 1953 r. następuje systematyczny przyrost placówek w nowym budownictwie. Rolnie licza czytelników i przysłać biblioteki. W listopadzie 1957 r. Prezydium MRN dzięki osobistym staraniom ówczesnego przewodniczącego Komisji Kultury i Sztuki MRN posła dr Drohnera, przyniosło na cele biblioteki cały budynek przy ul. Franciszkańskiej 1. Po remoncie i odpowiedniej adaptacji, 30. IV. 1958 r. MBP rozpoczęła pracę w nowych warunkach. Stan obecny (zakładanie półroczny 1964) wykazuje:

- Księgozbiór — 420.569 vol.
- Sieć biblioteczna — 44 filie, 82 punkty
- Czytelnicy — 40.000

Oprócz tego, działający i coraz lepiej rozwijający się Klub Młoiłoków Książki Współczesnej, oraz Kola Przysięgłoci Biblioteki przy filiach.

Jak widzimy, zmieniły się nie tylko warunki pracy, ale również jej charakter. Tradycyjny system wypożyczenia został zastąpiony wolnym dostępem do półek. Te niewątpliwie osiągnięcia nie są jednak wystarczające wobec rosnących potrzeb. Kraków w okresie XX-lecia przeżywał największą chyba rewolucję zarówno budowlaną, jak i przemysłową. Biblioteka startowała od zera i chociaż dogania czolówkę bibliotek publicznych w Polsce, nie może nadrobić zaniedbań poprzednich pokoleń. A przecież należy pamiętać, że biblioteka pełnowartościowa, to instytucja stosunkowo dość kosztowna, że wymaga stałych, wydatków i to wrosztających — a wdrażeń. Bez rosnącego budżetu nie mogłaby ona rozwijać zakresu swoich usług i odnawiać księgozbioru, a tym samym nadążać za postępem nauki i kultury. Tylko pełne zrozumienie przez społeczeństwo krakowskie charakteru i potrzeb tego typu instytucji może zapewnić jej należyte poparcie ze strony przyjaceli książki i opinii społecznej.

Tadeusz Kwiatkowski

ROZMÓWKI FILMOWE

J. Jak zwykle w okresie ferii, Centrala Wynajmu Filmów postarała się o cykl filmów rozrywkowych. Chwała jej za to. Jak wakacje, to wakacje!

M. Rzeczywiście, świetnie bawiam się na „Diabelskich sztukach” Duvičera, mimo iż wielu krytyków kręciło nosem na ten film.

J. Naturalnie, że łatwo „przyczepić się” do „Diabelskich sztuk”. Zauważaj jednak! tak bywa, gdy się ma do czynienia z filmem składającym się z kilku nowel. Po prostu jedno opowiadanie podoba się, inne mniej i to rzutuje na całość opinii. Wydaje mi się, że z konwencji jaką przyjęł znakomity reżyser w tym dziele filmowym — wypuścił się bez zastu. Nawet ów troche naiwny wąż-diabeł, łączący poszczególne nowele — ma swój wdzięk.

M. Francuzi są mistrzami w dziedzinie na politycznym, na politycznym humoru, przekory, dualizmu moralnego. Pod tym względem filmowi na pewno nie można nie zarzucić. Dziesięć przykazań a rebours w sosie Duvičera zmusza nawet purytanina do uśmiechu.

J. I co za plejada aktorów! Sami ulubieńcy publiczności, że wliczyć tylko Danielle Darrieux, Micheline Presle, Michela Simon, Fernandela, Mel Ferrera, Alain Delona. Kreacja w kreację!

M. Rozkoszne rozmowy w klasztorze żeńskim pomiędzy biskupem a jego przyjaciółką z lat dziecięcych, popchnięciem klasztornym. Śmiałam się, jak wariatka.

J. Mnie podobała się chyba najwięcej nowela ilustrująca drugie przykazanie. Darrieux, jako matka — dała popis gry filmowej. Dla tej sekwencji warto zobaczyć „Diabelskie sztuczki”.

M. A pierwsze opowiadanie z kolia brylantową? Znako-mie. Jakie przewrotne, a pełne uroku...

ODKRYCIA...

HULAJNOGI DLA OBSŁUGI (patrz zdjęcie) wprowadził jeden z wiedeńskich magazynów mody. Podobno odzież z magazynu otrzymuje klient szybciej i nie zgnieciona.

JADALNE OPAKOWANIA produktów spożywczych przygotowują Anglij. Błona ze specjalnego tworzywa przepuszcza powietrze, można w niej też mięso smażyć, gotować i zjeść bez szkody dla zdrowia.

3 WYNAŁAZKI RADZIECKIE: pasta do mycia rąk bez wody usuwa tłuszcz, smołę, atrament i wszelki brud. Pasta do smarowania mebli pokrywa je rodzajem szkliska, którego kurz się nie ima. Wystarczy chuchać ją bluszczą jak lustro. Chlorofos zaś, to nowy środek owadobójczy, niezwykle skuteczny nawet wobec much uodpornionych na DDT. Produkowany w kilku kolorach.

WAGA BRONTOZAURA, który żył na ziemi 185—6 mln lat temu wg nowych obliczeń paleontologów zleżała 30 ton.

POMYSŁY...

Największe zwierzę prehistorycznych brachozaur ważył ponad 70 ton. Obecny słoń ma tylko 3 tony.

SAMOCHODEM wjechać będzie można do nowego domu towarowego w Nowym Jorku, który mleć będzie kształt ogromnego płaskiego walca. We wnętrzu zaprojektowano parkingi, przy wejściu — specjalne rampy wjazdowe.

JAK CZŁOWIEK GRZYJE CZŁOWIEKA — oto tytuł pracy doktorskiej pewnego japońskiego uczonego. W rezultacie praktycznych badań z sekundomierzem zestawili wykresy zależności zmian koloru ugryzionego miejsca od czasu ukąszenia. Epokowa praca ma znaleźć zastosowanie w kryminologii i na boiskach piłkarskich.

„RENTGENOWSKA” GWIAZDA, źródło silnego promienowania odkrytego w gwiazdozbiore Skorpiona powstała wskutek gigantycznego wybuchu niedaleko nas. Zaledwie w odległości 30 lat świetlnych od Ziemi.

Olgięder Jędrzejczyk

KSIĄŻKI

„Ulan“ w Szwajcarii

Nowa powieść — lub obszerna opowiadanie — Kornelia Filipowicza uderza w stare, dobrze znane tony. Przetarli drogę autorowi „Pamiętnika antybohatera” Pruszyński i Terlecki, a jednak to co ofiaruje nam „Jeniec i dziewczyna” (Wydawnictwo Literackie, 1964) wykracza poza utarte mniemania nawet dokładnych pamiętnikarzy.

Czytelnik tego utworu czeka ciekawie na zawiązanie akcji, czeka na jakąś fabularną sensację, przelika szybko mnóstwo sformułowanych bardzo górnolotnie zdań o okazyjnie, diwnym wzruszeniu narodzie, walce o wolność. I dopiero na samym końcu orientuje się, że Filipowicz kompromituje wytarłe nie tylko słowa, ale i mniemania — nie tylko banały krajoznawcze, ale również szarżowane obyczajów, którym zwykło się szermować w różnego rodzaju „kulturalnościach”. Jest to metoda zakończenia szczególnego rodzaju. Autor bowiem namawia nas na tę mistyfikację niemal od pierwszych zdań swego utworu. Wszystko właściwie układa się w krąg schematów literatury wrześniełowej, literatury kłeski i zwycięstw polskich okresu milionej wojny.

Czasami odnosi się wrażenie, że Kornel Filipowicz włożył w to opowiadanie całą swoją niebagatelną znajomość gór, biwakowania, wycieczek. Jest to jeszcze jeden pozor — niebiały, bo w końcu przelagajacy szerokie zresztę czytelników do jego prozy...

Zostaliśmy przeto namówieni na tę mądrą przynadę polskiego strzelca, internowanego w Szwajcarii, z młodą dziewczyną, która

decyduje się na kompromitującą eskapadę. Kiedy człowiek wchłonie już w siebie dostateczną ilość opisów pasm górskich, szczyków, postępowania nocnego rannych i przemieszczonych mężczyzn — raptem spostrzegą, że autor dość konsekwentnie kpił sobie ze szwajcarskiego spokoju. Z czego, co stało się już po wojnie tematem nr 1 i Dürenmatta i Maxa Frischa. Strzelec Maciej Tuchowicz zburzył spokój dostojnej rodziny mieszczczyńskiego. Wtrącił, wbrew swojej woli, w życie młodej studentki. To jej taktą będzie zdenerwowania. Przywrócony natomiast internowanej społeczności Maciej Tuchowicz poczuje się nieodłącznie częścią tej niezwykłej braci, tych okropnych ludzi, całego dziwnego, a tak wzruszającego narodu. Ostatnie siedem słów zaczerpnął z prozy Filipowicza. Przynajmniej część autorowi „Jenicy i dziewczyna” w jego zamysłach demaskatorskich. Obnażyły one nie tylko słabość pustostawia ideologicznego niektórych domorskich działaczy, ale również kompromitowały poetykę „od waszczenia”. Nawet w tych pozornie opisowych fragmentach, kiedy zmizną górskie potoki, iza się w oku kręci, a polski ulan żył ze szwajcarską dziewczyną w prymitywnym szalasiu alpejskim. Swoją drogą zmienia się sztafeta naszej literatury — kto to pisal wiersze patrząc w rozległe wody Lemanu?

Podobnie wspomnieniową rolę spełnia Twoje widowisko „Zrzuć”, oparte na książce Mieczysława Moczara „Barwy walki”. Zastosowałaś tu adaptacyjną wersję, zbliżoną do filmu — co na Twoim ekranie szczególnie uprawdopodobniło partyzanckie losy AL-owców, oczekujących zrzuć z samolotu radzieckiego. Bardzo przekonująco wytknęłaś ideologiczną roszmowę majora AL z kapitanem AK — gdzie ukazałaś bynajmniej nie uproszczone racje obu stron i typowy dla niejednego dowódcy oddziału akowskiego konflikt wewnętrzny — pomiędzy wykonawaniem rozkazów „góry” broniącej przegranych spraw politycznych, a przekonaniem osobistym uczciwego człowieka o potrzebie zmiany stosunku do „czarnych” w związku z wspólnym interesem kraju i społeczeństwa.

No, tak — dwudziestoletnie wspomnienia rzeczywistości uzyskały w Twoim ujęciu żywe barwy walki.

oraz bliżej rocznicy PKWN — coraz częściej sięgamy wspomnieniami do okresu sprzed 20 lat. Trzeba przyznać, że na ogół Twoje programy, związane z naszą „chwilą wspomnień” — są nie schematyczne. Dobrym przykładem ożywiającej ilustracji historycznej z dziejów wyzwolenego Lublina — był ciąg anodyjny, oparty na odgrzebanych w archiwach zdjęciach anonimowego fotoreportera Armii Radzieckiej, który towarzyszył jednostkom polskim podczas wspólnej ofensywy letniej roku 1944. Pierwsze skrawki ziemi polskiej otrzymały wtedy z rąk żołnierzy radzieckich i walczących przy nich naszych formacji — wolność.

Tak też zatytułowałaś ostatni program, którego tłem stały się fotografie z ulic Lublina, dróg przemarszu wojsk, biwaków — lez radości wobec pojęcia „wolności”, które było już czasem dokonanych — i lez smutku, kiedy zdjęcia odkrywaly stopy ofiar faszyzmu hitlerowskiego...

Sprawa ojca bohatera sztuki zostaje w końcu zatłowana. Ale tak, jak to za właściwe będzie uważał — Urząd, który okazuje miłosierdzie na zasadzie średniowiecznego moralitetu o... fałszywym miłosierdziu wobec trędowatych, kulawych i ślepych. Wpłeczenie tego moralitetu do akcji, to również zasługa Krzemieńskiego. Wprawdzie można by jego ekspresję z pozytywkiem dla całości przedstawienia wyciszyć, ale to już kwestia retuszu reżyserskiego.

W trybie „Urzędu” wręgnięto wielką liczbę wykonawców. Główną rolę gra Janusz Zakrzęski. Rola skomplikowana i wymagająca różnorodnych środków aktorskich. Poza kilkoma słabszymi momentami należy do „głośnych” w charakterze intelektualisty — potrafił Zakrzęski odtwarzać postać bohatera narzuć kształt przekonujący do motywów działania z pogranicza żywego człowieka i symbolu.

Interesująca sylwetka profesora-adwokata-Włocha obrysował mocnymi barwami Eugeniusz Fulde. Bardzo dobre, różnicowane typy dostojników watykańskich stworzył — Roman Stankiewicz, estetyczny i wewnętrznie skupiony Ojciec de Vos — i zaskakujący witalnością, kapitalny w zewnętrzny wyrazie — Tadeusz Burnatowicz (Monsignore Rigaud). Starca, niemal doskonałą mumią kardynalską, zresztą bez jaskrawej presady — był Antoni Żuliński. Przedstawiciel „innego pionu” watykańskiego — z dużą wyrazistością, choć epizodycznie — reprezentowali: Marian Cebulski i Juliusz Grabowski. Z artystycznym umiarem zagral emigranta Molińskiego — Rafał Kajetanowicz, zaś wje-

setki tysięcy. Stąd ich sprawa jest beznadziejna. A przecież to i moja. Chyba, że będm się od nich, od prawdy o nich i od moich myśli o tej sprawie odzegnał”.

Sprawa ojca bohatera sztuki zostaje w końcu zatłowana. Ale tak, jak to za właściwe będzie uważał — Urząd, który okazuje miłosierdzie na zasadzie średniowiecznego moralitetu o... fałszywym miłosierdziu wobec trędowatych, kulawych i ślepych. Wpłeczenie tego moralitetu do akcji, to również zasługa Krzemieńskiego. Wprawdzie można by jego ekspresję z pozytywkiem dla całości przedstawienia wyciszyć, ale to już kwestia retuszu reżyserskiego.

W trybie „Urzędu” wręgnięto wielką liczbę wykonawców. Główną rolę gra Janusz Zakrzęski. Rola skomplikowana i wymagająca różnorodnych środków aktorskich. Poza kilkoma słabszymi momentami należy do „głośnych” w charakterze intelektualisty — potrafił Zakrzęski odtwarzać postać bohatera narzuć kształt przekonujący do motywów działania z pogranicza żywego człowieka i symbolu.

Interesująca sylwetka profesora-adwokata-Włocha obrysował mocnymi barwami Eugeniusz Fulde. Bardzo dobre, różnicowane typy dostojników watykańskich stworzył — Roman Stankiewicz, estetyczny i wewnętrznie skupiony Ojciec de Vos — i zaskakujący witalnością, kapitalny w zewnętrzny wyrazie — Tadeusz Burnatowicz (Monsignore Rigaud). Starca, niemal doskonałą mumią kardynalską, zresztą bez jaskrawej presady — był Antoni Żuliński. Przedstawiciel „innego pionu” watykańskiego — z dużą wyrazistością, choć epizodycznie — reprezentowali: Marian Cebulski i Juliusz Grabowski. Z artystycznym umiarem zagral emigranta Molińskiego — Rafał Kajetanowicz, zaś wje-

setki tysięcy. Stąd ich sprawa jest beznadziejna. A przecież to i moja. Chyba, że będm się od nich, od prawdy o nich i od moich myśli o tej sprawie odzegnał”.

Sprawa ojca bohatera sztuki zostaje w końcu zatłowana. Ale tak, jak to za właściwe będzie uważał — Urząd, który okazuje miłosierdzie na zasadzie średniowiecznego moralitetu o... fałszywym miłosierdziu wobec trędowatych, kulawych i ślepych. Wpłeczenie tego moralitetu do akcji, to również zasługa Krzemieńskiego. Wprawdzie można by jego ekspresję z pozytywkiem dla całości przedstawienia wyciszyć, ale to już kwestia retuszu reżyserskiego.

W trybie „Urzędu” wręgnięto wielką liczbę wykonawców. Główną rolę gra Janusz Zakrzęski. Rola skomplikowana i wymagająca różnorodnych środków aktorskich. Poza kilkoma słabszymi momentami należy do „głośnych” w charakterze intelektualisty — potrafił Zakrzęski odtwarzać postać bohatera narzuć kształt przekonujący do motywów działania z pogranicza żywego człowieka i symbolu.

Interesująca sylwetka profesora-adwokata-Włocha obrysował mocnymi barwami Eugeniusz Fulde. Bardzo dobre, różnicowane typy dostojników watykańskich stworzył — Roman Stankiewicz, estetyczny i wewnętrznie skupiony Ojciec de Vos — i zaskakujący witalnością, kapitalny w zewnętrzny wyrazie — Tadeusz Burnatowicz (Monsignore Rigaud). Starca, niemal doskonałą mumią kardynalską, zresztą bez jaskrawej presady — był Antoni Żuliński. Przedstawiciel „innego pionu” watykańskiego — z dużą wyrazistością, choć epizodycznie — reprezentowali: Marian Cebulski i Juliusz Grabowski. Z artystycznym umiarem zagral emigranta Molińskiego — Rafał Kajetanowicz, zaś wje-

setki tysięcy. Stąd ich sprawa jest beznadziejna. A przecież to i moja. Chyba, że będm się od nich, od prawdy o nich i od moich myśli o tej sprawie odzegnał”.

Sprawa ojca bohatera sztuki zostaje w końcu zatłowana. Ale tak, jak to za właściwe będzie uważał — Urząd, który okazuje miłosierdzie na zasadzie średniowiecznego moralitetu o... fałszywym miłosierdziu wobec trędowatych, kulawych i ślepych. Wpłeczenie tego moralitetu do akcji, to również zasługa Krzemieńskiego. Wprawdzie można by jego ekspresję z pozytywkiem dla całości przedstawienia wyciszyć, ale to już kwestia retuszu reżyserskiego.

W trybie „Urzędu” wręgnięto wielką liczbę wykonawców. Główną rolę gra Janusz Zakrzęski. Rola skomplikowana i wymagająca różnorodnych środków aktorskich. Poza kilkoma słabszymi momentami należy do „głośnych” w charakterze intelektualisty — potrafił Zakrzęski odtwarzać postać bohatera narzuć kształt przekonujący do motywów działania z pogranicza żywego człowieka i symbolu.

Interesująca sylwetka profesora-adwokata-Włocha obrysował mocnymi barwami Eugeniusz Fulde. Bardzo dobre, różnicowane typy dostojników watykańskich stworzył — Roman Stankiewicz, estetyczny i wewnętrznie skupiony Ojciec de Vos — i zaskakujący witalnością, kapitalny w zewnętrzny wyrazie — Tadeusz Burnatowicz (Monsignore Rigaud). Starca, niemal doskonałą mumią kardynalską, zresztą bez jaskrawej presady — był Antoni Żuliński. Przedstawiciel „innego pionu” watykańskiego — z dużą wyrazistością, choć epizodycznie — reprezentowali: Marian Cebulski i Juliusz Grabowski. Z artystycznym umiarem zagral emigranta Molińskiego — Rafał Kajetanowicz, zaś wje-

setki tysięcy. Stąd ich sprawa jest beznadziejna. A przecież to i moja. Chyba, że będm się od nich, od prawdy o nich i od moich myśli o tej sprawie odzegnał”.

Sprawa ojca bohatera sztuki zostaje w końcu zatłowana. Ale tak, jak to za właściwe będzie uważał — Urząd, który okazuje miłosierdzie na zasadzie średniowiecznego moralitetu o... fałszywym miłosierdziu wobec trędowatych, kulawych i ślepych. Wpłeczenie tego moralitetu do akcji, to również zasługa Krzemieńskiego. Wprawdzie można by jego ekspresję z pozytywkiem dla całości przedstawienia wyciszyć, ale to już kwestia retuszu reżyserskiego.

W trybie „Urzędu” wręgnięto wielką liczbę wykonawców. Główną rolę gra Janusz Zakrzęski. Rola skomplikowana i wymagająca różnorodnych środków aktorskich. Poza kilkoma słabszymi momentami należy do „głośnych” w charakterze intelektualisty — potrafił Zakrzęski odtwarzać postać bohatera narzuć kształt przekonujący do motywów działania z pogranicza żywego człowieka i symbolu.

Interesująca sylwetka profesora-adwokata-Włocha obrysował mocnymi barwami Eugeniusz Fulde. Bardzo dobre, różnicowane typy dostojników watykańskich stworzył — Roman Stankiewicz, estetyczny i wewnętrznie skupiony Ojciec de Vos — i zaskakujący witalnością, kapitalny w zewnętrzny wyrazie — Tadeusz Burnatowicz (Monsignore Rigaud). Starca, niemal doskonałą mumią kardynalską, zresztą bez jaskrawej presady — był Antoni Żuliński. Przedstawiciel „innego pionu” watykańskiego — z dużą wyrazistością, choć epizodycznie — reprezentowali: Marian Cebulski i Juliusz Grabowski. Z artystycznym umiarem zagral emigranta Molińskiego — Rafał Kajetanowicz, zaś wje-

setki tysięcy. Stąd ich sprawa jest beznadziejna. A przecież to i moja. Chyba, że będm się od nich, od prawdy o nich i od moich myśli o tej sprawie odzegnał”.

Sprawa ojca bohatera sztuki zostaje w końcu zatłowana. Ale tak, jak to za właściwe będzie uważał — Urząd, który okazuje miłosierdzie na zasadzie średniowiecznego moralitetu o... fałszywym miłosierdziu wobec trędowatych, kulawych i ślepych. Wpłeczenie tego moralitetu do akcji, to również zasługa Krzemieńskiego. Wprawdzie można by jego ekspresję z pozytywkiem dla całości przedstawienia wyciszyć, ale to już kwestia retuszu reżyserskiego.

W trybie „Urzędu” wręgnięto wielką liczbę wykonawców. Główną rolę gra Janusz Zakrzęski. Rola skomplikowana i wymagająca różnorodnych środków aktorskich. Poza kilkoma słabszymi momentami należy do „głośnych” w charakterze intelektualisty — potrafił Zakrzęski odtwarzać postać bohatera narzuć kształt przekonujący do motywów działania z pogranicza żywego człowieka i symbolu.

F. Kriwin

DEDAL i IKAR

— Kto to był Ikar? — To był syn Dedala. Tego samego, który wynalazł skrzydła. To był na prawdę mądry człowiek — ten Dedal. Wiedział, że nie należy o puszczać się zbyt nisko i nie wolno wznosić się zbyt wysoko. Doradzał zawsze trzymanie się rozsądnego środka. Syn jednak nie posłuchał go, poleciał ku słońcu i roztopił skrzydła. Ikar zginał, bo zabrał mu trochę wosku ojca.

A Dedal wleciał leć. Leć! — wedlug wszelkich prawideł zdrowego sensu, ani za nisko, ani za wysoko. Dokąd leć? Po co? Nikt nie wie, mało kto myśli o mądrości Dedala, który umiał przez wieki uchronić swoje skrzydła.

Dedal... A swoją drogą, kto to właściwie jest? — Ojciec Ikar. Tego słynnego, który poleciał ku słońcu...

PRAWOSKRĘTNE: 1. wynalazca detonatora; 2. jeden z bohaterów „Ilady”, sprawa wojny trojańskiej; 3. potrzebny nie tylko dla turystów; 4. zwierzę żyjące w morzach stref gorących; 5. zwój nici nawinięty na motowide; 6. potomek białego i Indianki; 7. rodzaj odznaczenia; 8. tytuł wyższej szlachty; 9. ustroj przedrewolucyjnej Rosji; 10. obóz cygański; 11. krzew tropikalny, dostarczający smacznych paczków kwiatowych, które po zamarynowaniu w occie stanowią przyprawę kuchenną; 12. grzyb jadalny; 13. salwa armatnia oddana z okazji ważnego wydarzenia; 14. lekki tymczasowy budynek, zwykle drewniany; 15. odmiana węgla brunatnego; 16. kosztowny naszyjnik.

LEWOSKRĘTNE: 1. ramię Wisły przepływające przez Zuluawy; 2. bywa mądry po szkodzie; 3. nosi na sobie zakonniki; 4. ma dwie stolice Phenian i Seul; 5. żywi się nektaorem i pyłkiem kwiatowym; 6. karnosć, postuśseństwo, subordynacja; 7. podstawowy i najważniejszy materiał w przemyśle maszynowym; 8. używka nałogowa żuta przez Malajczyków; 9. medeczn „códowóra”, któremu oddają część chasydzy; 10. nasyp ziemny umocniony podmurówką; 11. jedno z imion Chodkiewicza; 12. utuczony wieprz na ubój; 13. miasto słynne z festiwalu pisenkarskiego; 14. targowisko z różnymi towarami; 15. paskodenny statek rzeczny do przewożenia towarów; 16. kiel sporzadzany z wygotowanych zwierzęcych odpadów skórzonych i części zrogowaciałych.

Rozwiązania prosimy kierować na adres redakcji do dnia 27. VII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „WYRAZY POMOCNICZE — MIASTA POLSKIE”.

ROZWIĄZANIE „SZYFROMPANY” z nr 158 POLSKA — POKÓJ — SOCJALIZM!

WYRAZY POMOCNICZE — MIASTA POLSKIE: 1. Poznań, 2. Opole, 3. Legnica, 4. Szczecin, 5. Koszalin, 6. Aleksandrow Kujawski, 7. Płock, 8. Olsztyn, 9. Konin, 10. Ostrow Wielkopolski, 11. Jelenia Góra, 12. Sosnowiec, 13. Oświęcim, 14. Cieszyń, 15. Jasio, 16. Augustów, 17. Lublin, 18. Inowrocław, 19. Zawiercie, 20. Mragowo.

NAGRODY WYLOSOWALI: Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 158, z dnia 4. VII, nagrody książkowe otrzymują: D. Książek, Nowy Sącz 2, Liமானowski bl. 3b, m. 24, I piętro; T. Burski, Kraków — Oficerska Szkoła Woj. Chem.; M. Pal-mowski, Stary Sącz, Stawicza 13; M. Żulawski, Nowa Huta, Os. Zielone 2/16; Z. Strzelczyk, Lina-nowa, Świerczewskiego 164; J. Zarow, Rząska 180, p-ta Mydlniki; W. Kopacz, Oświęcim 4, Marchlewskiego 5/1; B. Bieleński, Eatowice, pow. Kraków; W. Światłaska, Kraków, Rydla 7/26; M. Marzec, Tarnów, J. Krasickiego 45/1.

NAGRODY WYŚLĄ-MY POCTA:



Stanisław Zawadzki Najmniejsza kronika

W ten sposób uniwersalne klucze do wind. Z mniejszych gwiazdki — klucze do samochodów i motocykli. To — rzecz jasna — nie powód, żeby likwidować tramwaje na rzecz trolejbusów. Młodzież na pewno wymyśliłaby coś innego.

WARSZAWIAKOWI NIE SZKODZI W Warszawie nie zabroniono kąpieli w Wisle, o ile czyni się to w miejscu wyznaczonym i płać 5 złotych. A krakowski woda (która w nas uznano za skodliwą) płynie uszak w stronę stolicy, po drodze wzbogacając się jeszcze w to b o w o .

MIKRO-KODEKS DROGOWY § 4. Na skrzyżowaniu dróg równoprawnych pojazd nadjeżdżający z prawej strony ma pierwszeństwo. Chyba, że kierownicą pojazdu z lewej jest kobieta.

ZAGADKA DLA WYJEZDZAJĄCYCH NA MAZURY — W jakich piżamkach śpią rybki w jeziorze? W kokich!

ROZETA



PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina, Kraków-Nowa Huta, zatrudni natychmiast z województwa krakowskiego pracowników umysłowych, a to: INŻYNIERA BUDOWLANEGO, TECHNIKA BUDOWLANEGO, MISTRZA BUDOWLANEGO oraz pracowników fizycznych: BETONIARZY, CIESLI, MURARZY, MONTERÓW WODNO - KANALIZACYJNYCH, ZBROJARZY, ELEKTRYKÓW, KIEROWCÓW, MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH, ROBOTNIKÓW TOROWYCH oraz ROBOTNIKÓW NIETYKALIZACYJNYCH (mężczyźni powyżej 18 lat). Warunki pracy wg układu zbiorowego pracy w budownictwie Zakwaterowanie w hotelach własnych. Dla niewykwalifikowanych istnieje możliwość zdobycia zawodu oraz uczenia do szkół wieczorowych. Zgłoszenia przysyłać do Działu Zatrudnienia i Plac PPBHL, tel. 428-74, dojazd tramwajem linii nr 5 i 16 lub punkt werbunkowy w hotelach piżowskich — barak nr 18 — dojazd tramwajem linii nr 15. Zgłaszając z wyprzedzeniem w księżeczce wojskowej.

Przedsiębiorstwo Wyrobów Skórzanych — przy Centralnym Wziewieniu w Stajkach Gólskich, ul. Karola Marksa nr 1 — telefon 224 — zatrudni natychmiast: KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA z wyższym lub średnim wykształceniem, KIEROWNIKĄ SEKCJI ZBYTU I TRANSPORTU z wyższym lub średnim wykształceniem i 4-letnim stażem pracy, KSIĘGOWEGO REWIDENTA z wyższym, wzgl. średnim wykształceniem i dłuższą praktyką w księgowości.

Z.CE KIEROWNIKĄ DZIAŁU EKONOMICZNEGO z wyższym lub średnim wykształceniem ekonomicznym, EKONOMISTÓW do działu Zaopatrzenia, ze średnim wykształceniem i praktyką w zaopatrzeniu, TECHNIKÓW — TECHNOLOGÓW branży przemysłu obuwicznego, MISTRZÓW z branży obuwicznej — wymagane uprawnienia mistrzowskie i 4 lata praktyki w zawodzie.

CHOLEWIKARZY — MODELARI — wymagane uprawnienia czeladnicze, względnie mistrzowskie w branży przemysłu obuwicznego, KONTROLERÓW TECHNICZNYCH — wymagany dyplom czeladniczy i praktyka w przemyśle obuwicznym. Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w przemyśle obuwicznym — Kategoria I.

Możliwość otrzymania mieszkania przez wstąpienie do spółdzielni mieszkaniowej. K-4676

Główna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Kalwarii Zebrzydowskiej przyjmuje natychmiast do pracy KWALIFIKOWANYCH PIEKARZY, ewentualnie pracowników niekwalifikowanych, w wieku powyżej 18 lat, którzy w czasie pracy będą mogli zdobyć kwalifikacje w zawodzie piekarskim. Do pracy mogą się zgłaszać osoby zamieszkałe w Kalwarii, w Łanekoronie, względnie w pobliżu tych miejscowości, na warunkach dojazdu. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy. Zgłoszenia przysyłać Zarząd Główny Spółdzielni w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Zguby BILET Piotr zgubił legitymację szkolną nr 6, wydaną przez Technikum Chemiczne — Wolbrom. P-701

WGRZYNI Wiktor zgubił przepustkę tymczasową nr 076, wydaną przez Zakład Chemiczne „Oświęcim”. P-702

NIRZYŃSKI Józef, sam. Oświęcim, zgubił przepustkę stałą nr 3213, wydaną przez ZChO Oświęcim. P-703

KUNAS Jan, Nowa Huta, Os. Handlowe 5/75, zgubił prawo jazdy samochodowe. Wydaty przez Wydział Komunikacji Kraków. H-5362

Miejskie Zjednoczenie Gospodarki Mieszkaniczej w Krakowie

KIEROWNIKĄ DZIAŁU ORGANIZACJI ZATRUDNIENIA I PLAC — wymagane wyższe wykształcenie prawnicze lub ekonomiczne oraz kilkuletnia praktyka na kierowniczym stanowisku, oraz STARSZEGO REWIDENTA, z wyższym wykształceniem ekonomicznym, ze znajomością zagadnień księgowo-finansowych w budownictwie i kilkuletnią praktyką finansowo-księgową lub rewizyjną. Kandydat proszeni są o zgłoszenie się w Dziale Zatrudnienia, pokój 11, III p. K-5210

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO o pełnych kwalifikacjach zawodowych zatrudni natychmiast Spółdzielnia Pracy w Krakowie. Szczegółowe oferty kierować pod adresem: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dia nr K-37.

KALROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kategorii Śląskiej zatrudni, w terenie, zatrudni Kierownika Przedsiębiorstwa Geodezji Przemysłu Naftowego, Kraków, ul. Lubicz 25. Zgłoszenia przysyłać Dział Pracy i Plac, pokój nr 245, II p., w godzinach od 7 do 15. K-5322

Zakład Koksowniczy „Białchownia” w Białchowni Śląskiej zatrudni: POMIAROWCÓW, ELEKTRYKÓW, INŻYNIERÓW MECHANIKÓW, INŻYNIERÓW o specjalności w zakresie POMIARÓW I AUTOMATYKI, WYSOKO KWALIFIKOWANYCH EKONOMISTÓW na stanowiska samodzielne. Wynagrodzenie wg stawek Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Chemicznego. Osobom posiadającym odpowiednie kwalifikacje gwarantuje się mieszkanie. Zakwaterowanie dla innych pracowników zamieszających w hotelu robotniczym. K-5159

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Krakowie, ul. Rydla nr 31, zatrudni natychmiast: EKONOMISTĘ I MISTRZA BUDOWLANEGO na budowę w Suchej, TECHNIKA I KIEROWNIKĄ ROBÓT na budowę w Dobczycach k. Myślenic, KIEROWNIKĄ LAB. POŁOWEGO w Trzebnicy k. Chrzanowa, EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem na staż pracy, INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH na staż pracy i INŻYNIERÓW z praktyką na stanowiska projektantów, CIESLI, MURARZY, ZBROJARZY na budowę w Nowinach k. Kleś, CIESLI, MURARZY, ZBROJARZY na budowę w Kozłowie, pow. Miechów. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Dla pracowników zamieszających zakwaterowanie w hotelach robotniczych. K-5294

Wielobranowa Spółdzielnia Inwalidów w Tarnowie, pl. Kazimierza 5, I piętro — zatrudni natychmiast SPRZEDAWCÓW w sklepach i kioskach spotywczych na pełne etaty za wynagrodzeniem prowizyjnym. — Kandydat winni posiadać odpowiednie przygotowanie do pracy w handlu oraz orzeczenie o inwalidztwie. — Informacji udziela Sekcja Rehabilitacji Zawodowej, codziennie w godzinach od 7 do 15. K-4930

Jerzy Bober

POCHWAŁA URZĘDU

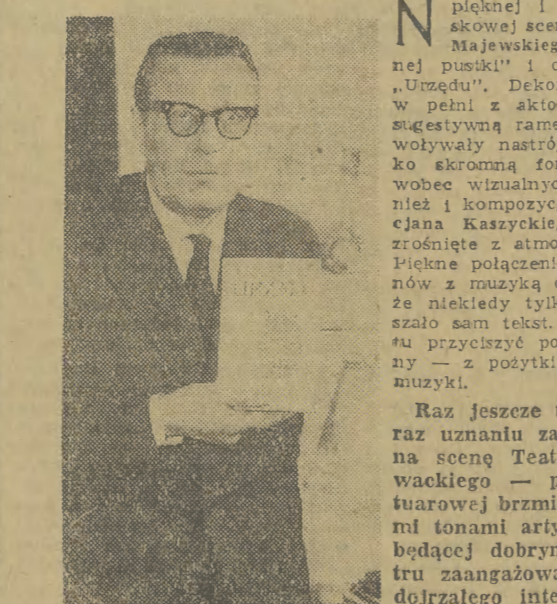
Ważną w powieści sprawę emigranckiego pensjonatu „Wanda” i jego mieszkańców — koncentrując uwagę (i słusznie!) na ukazaniu trybów i trybików tej maszyny, która od wieków uprawia w ruch instytucje Kościoła. Instytucje o ogromnym w małym państwie watykańskim, która sprawuje nie tylko przylatowy rząd dusz, ale i — rządy wywierające wpływ na polityczną oblicza wszystkich wierznych.

Krzemiński nadal intelektualnemu dramatowi, pomniejszającemu w powieści Brezy — formę wizji prawdziwej teatralnej. Może nie uzyskał wrażenia labiryntu, do którego wepchnął autor bohatera utworu. Labiryntu św. Roty — skąd dla człowieka i jego „sprawy” nie ma wyjścia. Natomiast inscenizator-Krzemiński przy współpracy scenografa-Majewskiego stworzył wrażenie nieobyčajnej, pozłacanej i oszklejonej przestrzeni — gdzie człowiek ze swoimi racjami i krzywdami przypomina zagubionego pylek, niesionego na falach podmuchu w pustkę pomiędzy krzesłami, fotelami i tronami hierarchii Urzędu, zapatrzonego w dogmaty swoich pojęć, w prawa nie widzące jednostkowego losu.

I jeszcze jedno: adaptacja Krzemieńskiego nigdzie nie upraszcza delikatnej materii artystycznej Brezy. Tej materii, która w końcu staje się dyskretną sztafą, okrywającą dramata polityczny i moralny. Bez natrętnych sformułowań. Dużym sukcesem Krzemieńskiego jest taka rozbudowa teatralna i ta dla dialogów i spieć typu intelektualnego, że stają się one dostępne nawet dla mniej obytego z trudniejszymi rodzajami literatury — widza.

Spektakl, zbudowany na kontraście setki bohatera (szukającego naprawy krzywdy swego ojca, adwokata konsystorskiego w Polacie — którego nieńska biskupia pozabawiła „zaufania”) i możliwości wykonania zawodu — z Urzędem kurli watykańskiej, poparty jeszcze zetknięciem rzekomo zbudowanego, prostego proboszcza „biednej parafii” wioskiej wsi — z tym samym Urzędem, gdzie prawda z dużej liery ma różne wymiary, podporządkowane interesom scholastycznych racji — ten spektakl nabiera zdecydowanego wyrazu dla warstwy ideowej sztuki.

„Sprawa” przesłania Urzędowi zawsze — człowieka. Mały biedny ksiądz wiejski uświadomienia przybywający z Polski: „Fan przybył tu, żeby wyprostować los jednego człowieka, ja wiele, bardzo wiele. Dopiero tu w Rzymie zrozumiałem, że takich, jak niemal wszyscy w mojej parafii, są setki,



Tadeusz Breza z egzemplarzem „Urzędu”

„Sprawa” przesłania Urzędowi zawsze — człowieka. Mały biedny ksiądz wiejski uświadomienia przybywający z Polski: „Fan przybył tu, żeby wyprostować los jednego człowieka, ja wiele, bardzo wiele. Dopiero tu w Rzymie zrozumiałem, że takich, jak niemal wszyscy w mojej parafii, są setki,

„Sprawa” przesłania Urzędowi zawsze — człowieka. Mały biedny ksiądz wiejski uświadomienia przybywający z Polski: „Fan przybył tu, żeby wyprostować los jednego człowieka, ja wiele, bardzo wiele. Dopiero tu w Rzymie zrozumiałem, że takich, jak niemal wszyscy w mojej parafii, są setki,

Pozornicza Spółdzielnia «KRAKUS» KRAKÓW, ul. WARYŃSKIEGO 15 — telefon nr 233-86 wykonuje X materiałów własnych na zlecenia osób prywatnych, instytucji i przedsiębiorstw — szybko — solidnie: X konserwacje, remont i ładowanie gańsz planowych i tetrowych (samochodowych), — Zamówienia przyjmuje Warsztat, plac Boh. Getta 3 (Podgórze), tel. 659-76. X nowe instalacje ogrodowe oraz konserwacje i remont istniejących. — Zamówienia przyjmuje Punkt Usługowy — ul. Waryńskiego 15, X naprawy i polebanie kotłów, urządzeń masarskich, cukierkownic i saturatorów. — Zamówienia przyjmuje Warsztat, ul. Nadwiślańska 19 (Podgórze). UWAGA! — Osoby prywatne korzystają z 20 proc. zniżki.

